

V. Kronika ekonomiczna

1. Rolnictwo i pokrewne gałęzie wytwórczości rolnej.

Treść: Kryzys w rolnictwie; eksport produktów rolnych; epidemie; produkcja nawozów sztucznych; uprawa roli i zasiewy jesienne.

Nowy rok gospodarczy 1923/24 zapowiada się dla rolnictwa w Polsce pod względem sprzętu korzystnie. Obfite i długotrwałe deszcze w czerwcu i lipcu spowodowały znaczne opóźnienie się zniw, jednakże pogoda stała w sierpniu i wrześniu umożliwiła normalne sprzątnięcie wszelkich roślin rolnych z wyjątkiem pierwszego cięcia siana i koniczyn w czerwcu, których strata z powodu nadmiernych opadów wynosi ca. 50%. Urodzaj okopowych będzie nieco gorszy niż w ubiegłym roku i to z powodu suszy panującej w ostatnim stadium dojrzania roślin, jednakże osiągnie przeciętny sprzęt dziesięcioletni. Rolnik jest zadowolony z jakości i ilości zbiorów, mimo to położenie rolnictwa jest krytyczne, krytyczniejsze, aniżeli roku ubiegłego. Wzrost podatków, robocizny, a przede wszystkim cen na wszelkie produkty, które rolnik zakupywać musi, napełniają rolników obawą o przyszłość swych warsztatów. Następująca tabela wykazuje stosunek niektórych produktów przemysłowych do żyta w roku 1913 i 1922.

	1913 r.	1923 r.
1 ctr. węgla	jak 8 : 1	1,8 : 1
„ 40% soli potasowej	2 : 1	1,4 : 1
„ 20% azotniaku	0,70 : 1	1 : 3
„ 16% superfosfatu	2 : 1	1 : 1
„ sal. chilijska	0,6 : 1	0,3 : 1
czyli węgiel	droższy w stosunku do żyta o	450%
„ potas	„	30%
„ azotniak	„	240%
„ superfosfat	„	100%
„ saletra	„	100%

narzędzia rolnicze i żelazo podrożały w stosunku do żyta o 500—1000%.

Zważywszy, że zboże i ziemniaki stanowią główne produkty rolnicze, i każdy rolnik zmuszony jest na podstawie cen tychże produktów kalkulację przeprowadzać, łatwo zrozumieć obawy rolnictwa o swą przyszłość. To też niezrozumiałą jest działalność Rządu, zwalczającego rzekomą drożyznę produk-

tów żywnościowych, a zgadzającego się na podwyższanie co dwa niemal tygodnie cen węgla, nawozów sztucznych etc. Niemożliwą jest sanacja ekonomiczna kraju, krzywdząca w jaskrawy sposób rolnictwo polskie. Jeżeli rolnictwo ma się ostać w przyszłości, należy koniecznie i niezwłocznie osiągnąć normalny stosunek cen zboża do cen węgla, żelaza i nawozów sztucznych. Rolnicy domagają się więc, aby Rząd zgodził się na wywóz zboża względnie mąki bez pobierania nadmiernie wysokich stawek celnych, któreby utrudniały wyrównanie cen.

Twierdzą, że zapasy mąki i żyta pochodzące z żniw roku ubiegłego wynoszą jeszcze ca. 80 000 ton. W roku 1923-24 mógłby Rząd zezwolić na wywóz co najmniej 360 000 ton zboża, biorąc pod uwagę remanent z roku ubiegłego i nadwyżkę sprzętu w roku bieżącym.

Wywóz nasion motylkowych i oleistych winien odbywać się bez ograniczeń wywozowych, jedynie za kartą walutową, podobnie jak to się praktykowało z dobrym skutkiem przy wywozie przetworów ziemniaczanych. System ten dałby rolnictwu wyższe dochody, wyrównujące w części straty powstałe przy produkcji zboża chlebowego, które się sprzedaje poniżej kosztów produkcji. Żądania rolników idą w tym kierunku, aby Rząd zezwolił na: 1) wczesny wywóz nadmiaru zboża, częściowo za saletrę, częściowo za gotówkę, 2) nieograniczony wywóz nasion motylkowych, strączkowych i ziemniaków, 3) wolny handel przy wywozie zboża czy to zamiennego czy gotówkowego, dający najwyższe korzyści producentowi rolnikowi.

Sprzet nasion i okopowych w roku gosp. 23/24 wynosi w przybliżeniu z ha. żyta 12,5 q, pszenicy 14 q, jęczmienia 14,5q, owsa 14 q, grochu 11 q, ziemniaków 125 q; jakość nasion jest dobra.

Grasujące ustawicznie choroby i epidemie dziesiątkują inwentarz żywy, który liczebnie nie odpowiada zapotrzebowaniu, co wywołało istniejące do dziś ceny, przekraczające przedwojenne. Dużo gospodarstw, szczególnie średnich i wielkich, nie posiada inwentarza użytkowego, wybitego przymusowo z powodu epidemii. Słusznie ograniczył Rząd polski dowóz i przewóz wszelkich odpadków, pochodzenia zwierzęcego do i przez Polskę, jednakże i tranzyty tychże produktów może spowodować dalsze wylekanie chorób zakaźnych, jeżeli władze celne i kolejowe nie zastosują ostrych środków prewencyjnych i dezynfekcyjnych.

Produkcja nawozów sztucznych krajowych i dowóz zagra-

nicznych odbywa się normalnie i rolnictwo tutaj nie znajduje żadnych trudności; jednakże ceny tychże powodują zadaleko posunięte ograniczenia, co się niekorzystnie odbija na intensywności gospodarstwa.

Jesienna uprawa roli jest bardzo utrudniona z powodu suszy. Dużo roli nie można było zorać pod zasiewy. Dopiero opady w drugiej połowie września umożliwiły w części normalną uprawę gleby. Mimo to należy się liczyć z zmniejszeniem się areału wskutek tego pod oziminy. Z powodu opóźnienia się żniw, opóźniają się obecnie także zasiewy, które nie będą miały dostatecznego czasu do rozwoju jesiennego.

Dr. Borowiak (Poznań).

2. Przemysł i górnictwo.

Treść: Położenie przemysłu; przemysł naftowy i hutniczy.

Przemysł polski w pierwszym półroczu 1923 roku rozwijał się w tych samych niezdrowych warunkach, jakie dotychczas trwają z powodu złych stosunków walutowych. Okres spadku waluty wytwarza sztuczne ożywienie w zbycie towarów, stabilizacja pewne zahamowanie. Dłaczego się tak dzieje, wynika z faktu, że konsumenci starają się podczas spadku waluty czynić zapasy, przewidując dalszą zwyżkę cen, w okresie więc stabilizacji posiadają sporo towarów dawniej nabytych, które zużywają stopniowo, tern samem nie czyniąc nowych zakupów. Okres ożywienia zbytu przechodził przemysł nasz na początku roku, mniej więcej w ciągu trzech miesięcy, potem nastąpiło niewielkie osłabienie, trwające dalsze dwa miesiące, wreszcie przyszedł znów okres ożywienia pod wpływem ostatniego spadku waluty. Te ożywienia w zbycie towarów przemysł okupić jednak musi bardzo znacznymi ofiarami, których źródło leży w braku gotówki na rynku, co idzie zawsze w parze ze spadkiem waluty. Pod tym względem przemysł nasz szczególnie ciężkie chwile przeżywał i przeżywa podczas obecnego spadku marki polskiej. Szalony wzrost drożyzny, a w związku z tern podniesienie się kosztów handlowych, trudności w zaopatrywaniu się w surowiec zagraniczny przy wysokich kursach walut obcych i przy trudnościach ich zdobycia wskutek błędnej polityki dewizowej, oto momenty, które obecnie dręczą nasz przemysł, zwłaszcza pracujący na surowcach zagranicznych, jak przemysł bawełniany i wełniany. Szczególnie podkreślić tutaj należy zły wpływ błędnej polityki walutowej, co do której nasze władze nie mogą się wymówić niemożliwością przewidywania skutków, skoro w ostatnich czasach w tej dziedzinie chwycono się środków

przedtem już u nas stosowanych i które dawniej do gruntu za-
wiodły. Mamy tu na myśli reglamentację handlu dewizami
przez zniesioną niedawno, po półtoramiesięcznym trwaniu, t.
zw. komisję dewizową, organ o tych samych kompetencjach
co centrala dewiz za czasów ministra skarbu Bilińskiego. Spło-
szone przez ten organ z rynku jawnego dewizy ukryły się sta-
rannie, a ponieważ komisja dewizowa nie mogła przemysło-
wi dostarczyć walut w dostatecznej ilości, zmuszony był on
zaopatrywać się na czarnej giełdzie, której kursy niepomier-
nie odbiegały od notowań urzędowych, dyskontując w ten spo-
sób ryzyko, jakie związane było z posiadaniem walut na sku-
tek represyj, stosowanych za potajemny handel dewizowy.
Zniesienie komisji dewizowej zmniejszyło coprawda różnice
między kursami jawnymi i potajemnymi, jednak nieufność u
posiadaczy walut trwa nadal i trudno ją będzie wykorzenić.
W takich warunkach przemysł zużywa na zakup walut ob-
cych olbrzymie ilości gotówki markowej, co łącznie ze wzro-
stem kosztów handlowych stwarza sytuację płatniczą prze-
mysłu wprost rozpaczliwą. W związku z tem słychać ze
strony przemysłu utyskiwania na Polską Krajową Kasę Po-
życzkową z powodu stwarzania trudności przy dyskoncie we-
ksli. Sprawa ta szczególnie jest ważna dla przemysłu w dobie
obecnej, gdyż sprzedaż towarów odbywa się w dużej mierze
na weksle, dla których przemysł musi mieć możliwość upływu,
aby zaspokoić własne potrzeby gotówkowe.

Mówiąc o ogólnej sytuacji przemysłu, zwrócić jeszcze
należy uwagę na fakt, który sytuację gotówkową przemysłu
jeszcze bardziej utrudnia. Jak wiadomo zaprowadzony został
nowy podatek przemysłowy, pobierany od obrotu w kwotach
miesięcznych. Uiszczanie podatku tego przy obecnych stosun-
kach gotówkowych, jeżeli się zważy, że wysokość raty mie-
sięcznej dla samego tylko przemysłu włókienniczego wynosi
około 50 miliardów, bez specjalnej pomocy ze strony Polskiej
Krajowej Kasy Pożyczkowej będzie bardzo uciążliwe. Za roz-
szerzeniem więc dla przemysłu kredytów dyskontowych prze-
mawia również i ten wzgląd.

Przechodząc teraz do rozpatrzenia działalności poszcze-
gólnych gałęzi przemysłu w roku bieżącym zatrzymamy się
na przemysle naftowym i hutniczym.

Przemysł naftowy w pierwszej połowie roku bie-
żącego utrzymał się w swej wytwórczości mniej więcej na po-
ziomie tegoż okresu roku ubiegłego. Popy wydobyto na kopal-
niach 305.440 tonn po potrąceniu manka i opału, przerobiono
zaś w rafinerjach 313.779 tonn, z czego otrzymano 40.530 tonn

benzyny, 94.398 nafty, 52.466 — oleju gazowego, 44.291 — smarów, 13.932 — parafiny oraz drobniejsze ilości świec, wazeliny, asfaltu, koksu i półproduktów razem 290.022 tonn. Z tej ilości konsumpcja krajowa zużyła 106.288 tonn, za granicę wywieziono 153.062 tonn oraz 18.321 tonn zużyły rafinerie na potrzeby własne. Zapasy w rafineriach w końcu czerwca wynosiły 176 860 tonn produktów.

Przemysł hutniczy w związku z istniejącą okupacją Zagłębia Ruhry przeżywa dobrą koniunkturę, gdyż zapotrzebowanie na wyroby hutnicze ze strony kraju jak i zagranicy było znaczne. To też huty pracują bez przerwy. Czynnych było w b. Królestwie kongresowem 6 pieców na 17. Stalownie i walcownie dosyć znacznie rozszerzyły swą wytwórczość, uruchamiając dalsze piece Martena w Częstochowie, Zawierciu i Ostrowcu, tak że naogół było czynnych pieców Martenowskich 14 na ogólną ilość 26. W dziedzinie hutnictwa zauważa się pęd koncentracyjny, mianowicie Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze, posiadające już kilka hut, wykupiły hutę „Częstochowa”, należącą do Towarzystwa Zakładów Metalowych B. Hantke w Warszawie.

W Czempiniu (pod Poznaniem) jest już czynna huta ołowiana, wytwarzająca około 500 tonn ołowiu miesięcznie. Huta miedziana oraz walcownia ołowiu i miedzi, jest w stadium budowy. Wytwórczość miesięczna wynosić ma 600 tonn miedzi, 250 tonn blachy miedzianej i 400 tonn ołowianej.

Stefan Czarnowski; (Warszawa).

3. Handel i komunikacje.

Treść: Handel zagraniczny za okres styczeń—maj 1923 r.; bilans handlowy, a marka polska; konwencja polsko-turecka; rynek wewnętrzny.

Obrót towarowy Polski za pierwsze 5 miesięcy rb. przedstawiał się następująco (w milionach franków szwajcarskich podług przeciętnego kursu miesięcznego odnośnej dewizy na giełdzie warszawskiej):

	Przywóz	Wywóz	Stosunek % wywozu do przywozu
Styczeń	99,8	71,8	72
Luty	81,8	115,4	139
Marzec	103,6	146,7	149,9
Kwiecień	105,1	113,8	108,3
Maj	107,8	100,3	93
	495,1	548,0	110,7

Przywóz i wywóz poszczególnych grup towarów wynosił w tymże czasie (w tonnach):

	Przywóz	Wywóz
Zwierzęta żywe	5 857 sztuk	4 594
Artykuły spożywcze	130 546	191 412
Surowce	924 418	6 632 756
Półfabrykaty	85 552	647 565
Wyroby gotowe	179 341	516 537
Towar zbiorowy	5	28
Razem	1 319 872	7 788 298

Najpoważniejsze miejsce w przywozie zajmują wyroby metalowe i bawełna. Głównymi artykułami wywozu są surowce, na które składają się przede wszystkim węgiel oraz drzewo w stanie surowym, stanowiąc łącznie ca. 90% wywozu wszystkich surowców.

Już od sierpnia roku ubiegłego posiadamy czynny bilans handlowy, który szczególnie silnie się uwydatnił w marcu rb, kiedy przewyżka wywozu nad przywozem wyniosła 45 milionów franków szwajcarskich. Stało się to na skutek okupacji Ruhry, która spowodowała Niemcy do masowego sprowadzania węgla z polskiej części Górnej Śląska.

Tak wybitnie dodatni bilans handlowy powinien był, zdawałoby się, wpłynąć hamująco na spadek marki polskiej. Tymczasem w ciągu pierwszej połowy rb. wartość marki naszej obniżyła się prawie dziesięciokrotnie. Działo się to wskutek tego, że nasz czynny bilans handlowy nie mógł znaleźć należytego wyrazu w bilansie płatniczym, gdyż waluty uzyskiwane z eksportu nie zasilają rynku wewnętrznego, a chowane były po bankach zagranicznych lub w inny sposób. W konsekwencji, każde większe zapotrzebowanie walut na cele importowe, nie znajdując pokrycia w walutach uzyskanych z eksportu, wywoływało spadek marki polskiej.

Dopiero w czerwcu rb. Rząd przedsięwziął energiczne kroki w celu uzyskania dewiz z eksportu. Zawarto szereg układów z poszczególnymi grupami eksporterów co do dobrowolnego odstępowania walut Skarbowi, na niektóre zaś działy eksportu nałożono przymus oddawania pewnej części walut dla Skarbu. Pozatem, rozporządzeniem z dn. 23 czerwca rb. nakazało Ministerstwo Skarbu inkasowanie walut za wywożone z Polski towary wyłącznie za pośrednictwem P. K. K. P., względnie upoważnionych przez nią banków zastępczych. Bez

zaświadczenia, że należność za eksport jest oddana jednemu z upoważnionych banków dla inkasa, towary nie są przepuszczone zagranicę. Zainteresowane waluty bank umieszcza na rachunku bieżącym eksportera, który może je podnosić jedynie na pewne cele, a więc na opłacenie importowanych towarów, kosztów transportu, ubezpieczenie itp. lub też może je sprzedać na jednej z giełd krajowych. Z drugiej znowu strony banki inkasujące obowiązane są trzymać stale nie mniej jak 60% zapasu walut w P. K. K. P. W ten sposób zdobywa Skarb możliwość ofiarowywania na rynku znacznej części walut, uzyskanych z eksportu.

Zarządzenia powyższe Rządu przywrócić mogą dodatni wpływ, jaki powinien wywierać czynny bilans handlowy na stan marki polskiej. Tembardziej zaś, że na najbliższą przyszłość zapowiada się jeszcze wydatniejsza niż dotychczas aktywność naszego bilansu handlowego. Wobec bowiem wyjątkowo pomyślnych urodzajów tegorocznych, będziemy mogli przeznaczyć na eksport zgorą 200 tysięcy wagonów zboża, ca. 260 tysięcy wagonów ziemniaków oraz około 15 tysięcy wagonów cukru.

Statystyka naszego handlu zewnętrznego wykazuje, że zarówno w dziedzinie przywozu jak i wywozu jesteśmy związani przeważnie z rynkiem niemieckim. Około bowiem 60% naszego wywozu i prawie połowę przywozu załatwiamy z Niemcami. Wobec jednak stopniowego bankructwa marki niemieckiej, zdolności nabywcze Rzeszy Niemieckiej w dziedzinie przywozowej kurczą się coraz bardziej, co może fatalnie oddziaływać na stan naszego bilansu handlowego, o ile zawczasu nie potrafimy uniezależnić się od rozprzęgającego się rynku niemieckiego. Eksport naszego węgla górnośląskiego do Niemiec zawdzięczamy specjalnym koniunkturam, wywołanym przez odcięcie tego kraju od bogactw węglowych Ruhry i w tym wypadku szczególnie starać się musimy o jaknajrychlejsze zastąpienie rynku niemieckiego innymi rynkami zbytu.

Wzmagający się chaos gospodarczy w Niemczech utrudni nam także bardzo import z tego kraju. Siłą więc konieczności zmuszeni jesteśmy do zerwania z przeważającym wpływem rynku niemieckiego w naszym obrocie towarowym z zagranicą.

Do całego szeregu zawartych już traktatów handlowych przybyła ostatnio konwencja handlowa z Turcją, podpisana w Lozannie dn. 23 lipca rb. Konwencja ta opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania i zawarta została na jeden rok.

Wewnętrzny rynek cechuje nadzwyczaj dotkliwy brak środków obiegowych i drożyzna kredytu. W okresie ostatniego gwałtownego spadku marki, a więc w czerwcu i lipcu r.b., wartość całego naszego obiegu pieniężnego wynosiła niecałe 20 milionów dolarów, nie dziw więc, że odczuwa się niebywały dotychczas ścisk pieniężny. Dewaluacja marki polskiej pociąga za sobą stałe drożenie kredytu, które dochodzi do absurdalnych form, obciążając oczywiście ceny towarów.

Od dłuższego czasu obrót towarowy wziął zupełny rozbrat z marką polską jako miernikiem i przeprowadza kalkulacje w obcych walutach pełnowartościowych. To też ceny towarów przekroczyły już równię złotą i dorównują, a częstokroć przewyższają nawet ceny międzynarodowe. Jedynym wyjątkiem jest zboże, które dzięki doskonałym urodzajom oraz zakazom wywozu nie wzrasta w cenie w tym samym tempie, co inne towary.

Roman Urban (Poznań).

4. Stosunki robotnicze.

Treść: W sprawie automatycznej regulacji płac.

Trzeci kwartał roku bieżącego rozpoczął się pod znakiem bardzo licznych i stosunkowo niesłychanie ostrych zatargów między pracodawcami i pracownikami. W połowie lipca wybuchały kolejno lub równocześnie strejki we wszystkich ważniejszych gałęziach przemysłu, z przemysłem włókienniczym i metalowym na czele. Strejki te, za wyjątkiem strejku w warszawskim przemyśle budowlanym, który trwał szereg tygodni i wyczerpał się dopiero w końcu sierpnia, zlikwidowano względnie szybko, dzięki wprowadzeniu do umów zbiorowych zasady t. zw. automatycznej regulacji zarobków według wskaźnika drożyznianego, obliczanego co dwa tygodnie przez mieszane komisje statystyczne, złożone z przedstawicieli rządu, pracodawców i pracowników. Wiadomo, że tego rodzaju system regulowania płac polega na skonstruowaniu t. zw. „teoretycznego” budżetu rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób. Na zasadzie materiałów statystycznych, dostarczanych zazwyczaj przez magistraty, komisje obliczają wysokość sumy potrzebnej codziennie na pokrycie wszelkich „normalnych” wydatków rodziny pracowniczej i ogłaszają periodycznie cyfrę odsetkową wzrostu lub zniżki tej sumy; cyfra ta służy jako wskaźnik dla automatycznej regulacji płac. Celem tak pojętej regulacji nie jest zabezpieczenie pracownikom t. zw. minimum egzystencji, lecz jedynie utrzymanie na pewnym niezmiennym poziomie wartości realnej ich zarobków.

Teoretyczne wywody doprowadzić mogą do wniosku, że regulacja płac według wskaźnika drożyznianego najbardziej odpowiada potrzebom chwili: z jednej strony pozwala na dostosowywanie zarobków do kosztów utrzymania bez naruszenia całokształtu istniejących zbiorowych i indywidualnych umów pracy, z drugiej strony lepiej zabezpiecza robotnikom niezmienną siłę nabywczą ich zarobków, niż system ustalania zarobków w miernikach stałych jak złoto, żyto itp.

Istotnie system „wskaźnikowy” wydał w Polsce w r. 1920—1922 bardzo dobre rezultaty, i tem się tłumaczy, że party on został w lipcu br. tak silnie przez obecny rząd, iż pracodawcy nie stawiali naogół poważniejszego oporu przy wprowadzeniu go do szeregu najważniejszych gałęzi przemysłowych. W chwili obecnej jesteśmy świadkami, że wskaźnik” rozpowszechnia się coraz bardziej we wszelkich działach życia gospodarczego, i że dzięki niemu zlikwidowano dużą ilość zatargów, toczących się lub mających wybuchnąć na tle płac. Stosowany on jest obecnie nie tylko we wielkich zakładach na zasadzie umów zbiorowych, lecz również w niezliczonych sklepach, bankach, biurach, redakcjach itp. na zasadzie indywidualnych umów pracy.

Wobec takiego stanu rzeczy nadeszła chwila, aby bardzo poważnie zastanowić się nad tem, czy automatyczna regulacja płac według wskaźnika drożyznianego jest istotnie tym środkiem, który na dłuższą metę spełnić może swe podwójne zadanie, tj. zabezpieczyć pracownikom zarobki o stałej sile nabywczej oraz zachować całokształt życia gospodarczego od szkodliwych zatargów między pracodawcami i pracobiorcami.

Analiza tego zagadnienia doprowadzić musi do stwierdzenia, że system wskaźnikowy stosowany jest obecnie w Polsce w zasadniczo innych warunkach niż to miało miejsce w trzechleciu 1920—22, tj. w okresie, gdy system ten wydał istotnie dodatnie rezultaty; wpływają na to dwa czynniki:

1) Do r. 1922 włącznie rozwijało się życie gospodarcze w Polsce wyłączenie pod ochroną inflacji (smutny paradoks!). Polska produkowała dzięki niższej cenie tak tania, że przemysł polski był chroniony przed importem towarów z zagranicy i konkurować mógł równocześnie z niemi z powodzeniem na rynkach zagranicznych.

2) System „wskaźnikowy” stosowany był stosunkowo rzadko, skoro z 92 umów zbiorowych, zarejestrowanych do 25 stycznia br. przez Główny Urząd Statystyczny, a przewidujących regulację płac według wskaźnika, żadna nie obejmowała całokształtu pewnej kategorii przemysłowej w całym

państwie; 41 umów obejmowało tylko poszczególne firmy, a 59 wszystkie przedsiębiorstwa tego samego typu w tej samej miejscowości. Z ważniejszych umów zasługują na wzmiankę jedynie umowa w przemyśle włókienniczym w Łodzi, — w przemyśle metalowym w Warszawie i Sosnowcu — drukarskim w Krakowie oraz w przemysłach piekarskim i młynarskim w Warszawie. Ani górnictwo, ani pozostałe najważniejsze kategorie przemysłu polskiego, systemu wskaźnikowego do r. 1923 nie stosowały.

W tych warunkach system ten mógł z powodzeniem pełnić właściwe swoje zadanie: zabezpieczał pracownikom zarobki o mniej więcej stałej wartości realnej, nie mogąc równocześnie wpłynąć na ogólny wzrost drożyzny, ponieważ zbyt mało był wówczas rozpowszechniony.

Sytuacja zmienia się zasadniczo, o ile regulacja „wskaźnikowa” wprowadzona zostaje do wszystkich, a choćby tylko do licznych gałęzi życia gospodarczego. Z chwilą tą wskaźnik przestaje być instrumentem, który popędza zarobki robotnicze za wzrostem drożyzny, lecz przeciwnie staje się motorem dla wzrostu drożyzny, który — zwłaszcza w okresie stabilizacji waluty — wywołać może najostrzejsze przesilenie gospodarcze. Charakterystycznym jest przytem, że system wskaźnikowy zbyt rozpowszechniony mija się w zupełności z właściwym celem t. zn. nie jest zdolny do zagwarantowania pracownikom płac o niezmiennej wartości realnej. Taki stan rzeczy istnieje od dwóch miesięcy w Polsce i z całą pewnością twierdzić można, że podwyżki osiągane przez pracowników 1-ego i 15-ego każdego miesiąca są fikcyjne i polegają na złudzeniu optycznym.

W chwili obecnej nietylko zarobki, lecz i ceny rosną w miarę wzrostu wskaźnika, przyczem charakterystycznym jest podwyższanie cen za towary i świadczenia w dokładnym stosunku do wzrostu robocizny, jak gdyby tylko od niej zależały koszty produkcji. Wiadomo, że istniał nawet projekt automatycznej regulacji według wskaźnika drożyznianego taryf kolejowych, a w Warszawie mówi się o regulacji cen biletów do teatru, biletów tramwajowych, kursów dorożkarskich itp. według obliczeń Komsiji Statystycznej. Ceny trzewików n. p. również podrożały w ciągu sierpnia i września w prostym stosunku do wskaźnika drożyznianego, t. zn. do robocizny, chociaż marka w tym samym czasie prawie że nie spadła, a zatem skóry importowane nie podrożały.

Przykłady powyższe starczą dla usprawiedliwienia tezy, że w chwili obecnej regulacja „wskaźnikowa” z punktu widze-

nia pracowników nie przedstawia realnych korzyści, gdyż z chwilą stosowania wskaźnika drożyznianego do automatycznej regulacji cen suma towarów, którą można było zakupić za dwutygodniowy zarobek przed wprowadzeniem podwyżki jest większą, niż suma towarów, którą nabyć można za nominalnie wyższą płacę uzyskaną po powszechnem zastosowaniu wskaźnika. Zjawisko to przejawia się, jak tego uczy doświadczenie ostatnich sześciu tygodni, nawet wówczas, gdy waluta jest względnie stała, t. zn. gdy skutkiem stosowania wskaźnika wartość zarobków wyrażona w złocie znacznie wzrosła.

Ujmując zagadnienie może nazbyt schematycznie, sprawa ta przedstawia się w Polsce w chwili obecnej w sposób następujący: 1-ego i 15-tego każdego miesiąca Komisje Statystyczne ogłaszają wskaźniki drożyzniane dla poszczególnych miast i pracownicy otrzymują podwyżki płac w stosunku do wskaźnika. Ponieważ państwo nie może czynić wyjątku dla swych pracowników, więc i oni otrzymują dodatki w tym samym stosunku, — na co potrzebna jest dalsza emisja pieniędzy. Producenci i kupcy podwyższają równocześnie ceny swych produktów, przyczem, jak wspomniałem, coraz częściej obserwować można, że czynią to dokładnie w stosunku do ogłoszonego wskaźnika, bez uwzględnienia, że cena nie powinna zależeć jedynie od kosztów robocizny, która częstokroć tylko nieznaczną rolę odgrywa w ogólnych kosztach produkcji. Jesteśmy w tych warunkach świadkami wyścigu między inflacją, zwyżką cen i zwyżką płac i z całą pewnością twierdzić można, że płace wyścigu tego na dłuższą metę wygrać nie mogą.

Wyścig, o którym mowa, mógł mieć wogóle miejsce tylko tak długo jak Polska była dzięki dewaluacji pieniądza krajem o cenach wybitnie niższych, niż kraje rywalizujące z nami na rynku wewnętrznym polskim i na rynkach zagranicznych. Okres ten w chwili obecnej należy uważać za zlikwidowany, gdyż ceny produktów przemysłowych w Polsce nie tylko zrównały się z poziomem „cen światowych”, lecz przekroczyły go częstokroć bardzo znacznie. Bez przesady twierdzić można, że siła nabywcza franka szwajcarskiego zmalała w Polsce od 1 września r. z. do 1 września r. b. o przeszło 100 proc, co oznacza, że zakończył się anormalny, lecz dla naszego przemysłu wyjątkowo korzystny okres, w którym siła nabywcza marki polskiej na rynku wewnętrznym była bardzo znacznie wyższą od jej wartości giełdowej. Z chwilą dogonienia cen „światowych” dalsze podbijanie cen dzięki powszechnie stosowanemu „wskaźnikowi” doprowadzić musi z matematyczną

pewnością do zastoju w całym życiu gospodarczym, — do zmniejszenia produkcji i do wzmożenia bezrobocia, które najfatalniej odbije się na warstwach robotniczych. Wobec takiego stanu rzeczy nadszedł czas, aby zastanowić się nad tem, w jaki sposób obecnie panujący system regulacji płac dostosować do zmienionej sytuacji gospodarczej państwa.

Przypuszczać należy, że kierownicze czynniki robotnicze zdają sobie sprawę z tego, że system „regulacji wskaźnikowej” na dłuższą metę nie da się utrzymać. Przypuszczalnie z przekonania tego wyrósł projekt ustawy złożony przez P. P. S. w maju bm. do Sejmu, proponujący, aby wszystkie zarobki w Polsce ustalone były w złotych polskich, a wypłacane w markach polskich według kursu złotego obowiązującego w dniu wypłaty. Ustalenie wysokości zarobków w złotych ma być dokonane według płac istniejących w pierwszym tygodniu kwietnia b. r. Płace, obowiązujące wówczas na zasadzie kontraktów zbiorowych lub indywidualnych mają być podzielone przez kurs złotego, obowiązujący w tym samym terminie, a ilość złotych, otrzymana w ten sposób, ma stanowić nadal obowiązujący miernik złoty dla wszystkich płac. Projekt złożony był w czerwcu b. r., a wybór przez P. P. S. pierwszego tygodnia m. kwietnia, jako podstawy do rozrachunku tłumaczyć trzeba tem, że zarobki doszły w tym czasie do cyfr względnie wysokich przy równocześnie względnie niskim kursie franka złotego, względnie złotego polskiego.

Podczas dyskusyj, które toczyły się w sprawie zlikwidowania strejków lipcowych, nie żądano naogół wprowadzenia stałego miernika złotego dla obliczania zarobków, lecz zadowolniono się, jak już wspominałem, wprowadzeniem automatycznej podwyżki na zasadzie wskaźnika drożyznianego. Z licznych rezolucyj, przyjętych w ostatnim czasie na zjazdach związków zawodowych, z różnych artykułów prasy zawodowej, a zwłaszcza z artykułu programowego p. p. Diamanda, ogłoszonego w ostatnich dniach w „Robotniku” wynika jasno, że P. P. S. nie rezygnuje z projektu ustalenia zarobków w złocie, lecz, przeciwnie, ma zamiar przeprowadzić ostrą walkę na gruncie sejmowym w celu możliwie szybkiej realizacji tego projektu.

Mamy zatem obecnie przed sobą dwa konkretne sposoby automatycznej regulacji płac: system, że tak powiem „złotowy”, oraz system „wskaźnikowy”. Nie może być zadaniem „kroniki robotniczej” decydowanie, któremu systemowi należy się pierwszeństwo, zwłaszcza gdy idzie o zagadnienie tak niezmiernie ważne i złożone, jak sprawa automatycznej re-

gulacji płac. Niemniej krytyczna analiza tego narazie najważniejszego zagadnienia robotniczego nie przekracza w naszym przekonaniu ram „kroniki”, i dlatego pragniemy dodać kilka uwag do projektu P. P. S. — System „złotowy” ma bezsprzecznie tą wyższość nad regulacją „wskaźnikową”, że w okresach stabilizacji waluty nie byłby motorem dla drożyzny. Moment ten nabiera szczególnie wielkiego znaczenia w chwili obecnej, w której odbywa się proces doganiania względnie przegania cen światowych przez ceny polskich artykułów przemysłowych. Rzut oka na cedułę giełdową i na obliczenia statystyczne dowodzi niezbicie, że wskaźnik dolarowy podniósł się od pierwszego sierpnia br. do 15 września na 100 na 215, podczas gdy wskaźnik drożyzniany osiągnął w tym samym okresie cyfrę 295. Wynika z tego jasno, że koszty utrzymania byłyby dziś w Polsce znacznie niższe, gdyby w ostatnich dwóch miesiącach zarobki regulowane były nie według „wskaźnika drożyznianego”, lecz według kursu złotego zgodnie z projektem P. P. S.

Sytuacja zmienia się zasadniczo w okresach nagłych i silnych spadków marki, których szereg przeżyliśmy podczas ostatnich czterech lat. Obawiać się należy, że w takich okresach system „złotowy” okazać się może katastrofalny w skutkach, gdyż życie gospodarcze musiałoby się niemal z dnia na dzień dostosowywać do wahań ceduły giełdowej, co wywołałoby przede wszystkim katastrofalny brak gotówki i zastój życia gospodarczego conajmniej równie niebezpieczny, jak ten, który grodzi na skutek mechanicznego stosowania wskaźnika drożyznianego w okresach zupełnej lub tylko względnej stabilizacji waluty.

Uwagi powyższe nie wyczerpują tematu, lecz wykazują jasno, że ani system „wskaźnikowy”, ani system „złotowy” nie jest jako taki korzystniejszy ani dla pracodawców, ani dla pracobiorców. Fakt ten winien ułatwić rozwiązanie zagadnienia, gdyż żadna strona nie ma powodu do szczególnej obrony jednego lub drugiego systemu.

Mamy wrażenie, iż w Polsce popełniono dotychczas ten błąd, iż dwa te systemy traktowano niezależnie od siebie: w czyn wprowadzono wyłącznie regulację wskaźnikową, a projekt P. P. S. dąży do zastąpienia jej w całości przez system „złotowy”. Wskazaliśmy raz na to, że oba systemy stosowane bez żadnego ograniczenia prowadzą do katastrofy gospodarczej: pierwszy w okresach stabilizacji waluty, — drugi w okresach nagłych zwyżek kursu dewiz. Ponieważ automatyczna regulacja płac nie może być na razie zaniechaną bez

znacznego pogorszenia sytuacji materialnej warstw pracujących, a co zatem idzie bez najcięższych zatargów na tle płac, więc oba systemy powyższe powinny być stosowane obok siebie w ten sposób, aby wzajemnie paraliżowały ujemne skutki stosowania wyłącznie jednego systemu regulacji: wskaźnik złotowy winien wstrzymywać rozpęd wskaźnika drożyznianego w okresach stabilizacji waluty, a wskaźnik drożyzniany rozpęd wskaźnika złotowego w okresach jej spadku.

Problemat automatycznej regulacji płac nie może być racjonalnie rozwiązany bez jaknajdalej idącej dobrej woli i współpracy pracodawców i pracobiorców, a prawdopodobnie również nie bez odpowiedniej inicjatywy rządowej. Tylko rzeczowa, — partyjnych i demagogicznych momentów wyzbyta dyskusja doprowadzić może do celu, tj. do możliwie spokojnego przeprowadzenia polskiego życia gospodarczego z ery, w której rozwijało się dotychczas, a która nacechowana była znacznie większą siłą nabywczą jednostki monetarnej polskiej na rynku wewnętrznym niż na giełdach zagranicznych, do ery nowej, w której wartość wewnętrzna i zewnętrzna marki będzie mniej więcej jednakowa. Bez tej dobrej woli, — bez programu, opracowanego z góry na długi szereg miesięcy, a wreszcie bez kompromisów i ewentualnego połączenia dwóch wyżej omówionych systemów automatycznej regulacji płac Polska wejść może w najbliższej przyszłości w okres najcięższego kryzysu gospodarczego i społecznego.

Ilustracją stosunków, które wytworzyły się obecnie w Polsce na tle drożyzny produktów przemysłowych, jest niespodziewany zatarg, który wynikł we wrześniu na tle płacy między pracodawcami a pracownikami rolnymi. Wiadomo, że przy czynnym współdziałaniu rządu udało się podpisać 23 kwietnia br. kontrakt zbiorowy w rolnictwie, ustalający warunki pracy i płacy na terenie pięciu województw b. Królestwa Kongresowego oraz woj. poznańskiego i pomorskiego. Umowa ta, z małymi zmianami, rozszerzona została obecnie przymusowo na województwo krakowskie i sześć powiatów województwa lwowskiego, a to na zasadzie ustawy z d. 21 marca 1923 r. o przymusowym rozjemstwie w rolnictwie. Ponieważ i na Kresach Wschodnich zawartą została analogiczna umowa, więc stwierdzić można, że niemal na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej stosunki pracy i płacy w rolnictwie uregulowane są według jednakowych zasad. Charakterystyczną cechą wszystkich umów powyżej wymienionych jest sposób ustalania płac nie w gotówce, lecz w równoważnikach żyta. Przepis ten wprowadzony został do umów po opozycji ze strony ziemian

na skutek żądań robotniczych, którzy nie chcieli, aby zarobki ich ustalone były w jednostce monetarnej, której wartość zmniejszała się z dnia na dzień. Chociaż umowy rolne obowiązują do 31 marca 1924 r., grozi rolnictwu obecnie poważny zażalenie z powodów następujących: żyto jest w stosunku do produktów przemysłowych tak tanie, że robotnicy rolni kupować mogą za równoważnik żyta, otrzymywany jako zarobek, o wiele mniej potrzebnych im produktów przemysłowych, niż przypuszczali przy zawieraniu umów i niż mogli nabywać w latach ostatnich. Nie wchodząc w to, czy pod względem prawnym żądania robotników, dążące do podwyżki zasadniczych norm zarobkowych przed wygaśnięciem umów są usprawiedliwione, podkreślić należy, że taki stan rzeczy jest niezmiernie charakterystyczny dla obecnej sytuacji gospodarczej państwa polskiego: w okresie względnej stabilizacji waluty oraz wyjątkowo niskiego stanu cen żyta i innych podstawowych artykułów gospodarstwa wiejskiego możnaby przypuszczać, że ceny artykułów przemysłowych oraz koszty utrzymania w miastach nie powinny mieć w żądanym razie tendencji zwyżkowej. Tak jednakże nie jest, a sprawa przedstawia się nawet wręcz przeciwnie. Ceny artykułów przemysłowych i koszty utrzymania w miastach rosną tak szybko, że zjawisko to powoduje robotników rolnych do żądania podwyżek wbrew istniejącym umowom, co automatycznie spowodować musi wzrost cen artykułów rolniczych. Łatwiej jest zatem za pomocą sztucznej a w znacznej mierze wskaźnikami wywołanej tendencji, zwyżkowej artykułów przemysłowych załamać naturalną tendencję zniżkową artykułów rolnych, których mamy nadmiar, niż naodwrot dzięki tej naturalnej tendencji' zniżkowej załamać sztuczną zwyżkę cen artykułów przemysłowych i kosztów utrzymania w miastach. Tego rodzaju stan rzeczy jest może paradoksalny, lecz ilustruje on niemniej dokładnie anormalność obecnej naszej sytuacji gospodarczej.

O ile akcja nowego ministra skarbu przyniesie nam pożyczkę zagraniczną, dzięki której wstrzymaną zostanie inflacja oraz ostatecznie ustabilizowana waluta, to rozwiązanie problemu racjonalnej regulacji, płac stanie czołowym zadaniem polskiej polityki społecznej w ostatnim kwartale br. W kwartale trzecim nie dopuszczono do poważnego przesilenia na tle zażaleń pracy, dzięki temu że wprowadzono niemal powszechnie „regulację wskaźnikową”. Srodek ten, być może, odpowiadał najbardziej postulatowi chwili w lipcu. Stosowanie tego środka musi niemniej ulec w czwartym kwartale zasadniczej reformie, o ile lekarstwo zastosowane wówczas niema się

stać trucizną niszczącą organizm gospodarczy państwa polskiego.

Dr. Adam Rose (Warszawa).

5, Stosunki walutowe, bankowe, kredytowe.

(W okresie od 1. 4. — 31. 8. 1923.)

Treść: Dalszy wzrost niedoboru budżetowego; emisja bonów złotych; kursy walut; transakcje prywatno-gospodarcze podług miernika złotego; ponowne zmiany przepisów, dotyczących obrotu walutowego; brak gotówki na rynku pieniężnym.

Prace nad uzdrowieniem finansów Rzeczypospolitej posuwają się, niestety, w tempie bardzo powolnem. Najważniejsze postulaty, ustalone na t. zw. belwederskiej konferencji b. ministrów skarbu w styczniu 1923 r. jako to: utworzenie z przedsiębiorstw państwowych samoistnych jednostek gospodarczych i ewent. ich wydzierżawienie lub sprzedaż, redukcja władz i urzędów, zmniejszenie wydatków wojskowych, powołanie rady naprawy skarbu, nie zostały dotychczas ani zrealizowane, ani nawet przygotowane. Ustawy podatkowe zaś (podatek przemysłowy, gruntowy a wreszcie majątkowy) uchwalono z takim opóźnieniem, iż rezultatów ich spodziewać się można nie wcześniej jak w końcu roku.

W takich warunkach niedobór Skarbu wyraża się w cyfrach stale wzrastających. Jediną operacją kredytową, przeprowadzoną w celu częściowego pokrycia deficytu, była emisja 6-miesięcznych bonów złotych, na podstawie ustawy z dnia 22. 3. r. b. (p. kronika w zeszycie 3. str. 542). Ministerstwo Skarbu wydało cztery serie tych bonów, które prawie w całości zostały rozsprzedane, a mianowicie:

Serja A na 10 000 000.— zł., pł. 1. 10. r. b.
 Serja B na 10 000 000.— zł., pł. 1. 11. r. b.
 Serja C na 15 000 000.— zł., pł. 15. 11. r. b.
 Serja D na 15 000 000.— zł., pł. 1. 12. r. b.

Kurs emisyjny bonów wzrastał mniejwięcej równolegle do wzrostu kursu walut i podniósł się z 7 500 do 40 000 mp. za 1 złotego.

Celem pokrycia deficytu musiał się Skarb uciekać w dalszym ciągu do zaciągania pożyczek w P. K. K. P. i spowodowanej tą drogą emisji banknotów, wykazującej ponownie wzrost nie tylko absolutny, lecz — z wyjątkiem pierwszego okresu realizacji bonów złotych — także procentowy.

w miliardach marek:

	Dług Skarbu Państwa	Wzrost w %	Emisja	Wzrost w %
31. 3. 23	1.752	+ 25,37	1,841	+ 26,67
30. 4. "	2.161	+ 10,03	2,332	+ 17,20
31. 5. "	2.377	+ 26,06	2,733	+ 30,45
30. 6. "	2.996	+ 39,85	3,566	+ 25,54
31. 7. "	4.190	+ 54,5	4,478	+ 53,30
31. 8. "	6.473		6,871	

Zaznaczyć wypada, iż zarówno wzrost długu jak i emisji odbywa się bez uprawnień ustawowych, gdyż ostatnie, wydane w tej sprawie ustawy z dnia 24. 3. 23. r., ograniczają sumę kredytu Skarbu Państwa w P. K. K. P. do wysokości 1800 miliardów, emisję zaś biletów do sumy 1 400 miliardów.

Działalność inflacyjna odbiła się fatalnie na kursie marki polskiej, mimo, iż drugi czynnik, który dawniej oddziaływał w tym samym kierunku, w pierwszych miesiącach rb. odpadł: Podług wykazu Głównego Urzędu Statystycznego bowiem bilans handlowy Polski polepsza się stale i wykazywał już w kilku miesiącach salda aktywne.

Spadek kursu marki polskiej odbywał się w tempie nierównomiernem: w ciągu kwietnia i maja rb. kurs dolara podniósł się z 42 000 na 46 500, względnie 53 000, a zatem w rozmiarach stosunkowo niewielkich; stało się to dzięki temu, iż P. K. K. P. oddawała w tych miesiącach większe ilości walut na giełdzie (zapas walut i dewiz P. K. K. P. spadł z 42,7 milion. mk. zł. w dniu 30. 3. br. na 25,4 miliony m. zł. dnia 30. 5. rb.) Później, gdy zaniechano akcji interwencyjnej, nastąpiła raptowna wyżka kursów, która w ciągu pierwszej połowy czerwca doprowadziła kurs dolara do poziomu ponad 130 000. Gwałtowne tempo tej wyżki, grożące kryzysem we wszystkich dziedzinach gospodarczych, zniwoliło Rząd do utworzenia Komisji Dewizowej i przejściowego zawieszenia wolnych obrotów na giełdach walutowych. Notowania urzędowe następnego okresu, tj. od 22. 6.- 27. 7. odbiegały bardzo znacznie od parytetów międzynarodowych. Mimo, że kurs dolara podnoszono powoli od 100 000 w końcu czerwca do 147 000 w dniu 27. 7., kursy, płacone w obrotach nieurządowych, były nieraz o kilkadziesiąt procent wyższe. To też gdy w końcu lipca przywrócono wolny obrót walutowy na giełdzie, kurs dolara podskoczył natychmiast do 200 000 i osiągnął w połowie sierpnia poziom 245 000, na którym to mniejwięcej utrzymał się do końca miesiąca.

Kurs marki polskiej spadł ponownie poniżej kursu korony austriackiej, która dzięki finansowej pomocy zagranicznej od jesieni roku ubiegłego jest stabilizowana. Jediną walutą, staczającą się w tempie szybszem od marki polskiej, była natomiast marka niemiecka, która w pierwszej połowie sierpnia doznała wahań, nieznanych jeszcze w historii kursu dolara doszedł w Berlinie do przeszło 6 milionów marek niemieckich, marka polska osiągnęła kurs 33 m. niem. za 1 markę polską. Fakt ten posiada podwójne dla nas znaczenie: ze względu na istniejącą dawniej zależność kursu marki polskiej od niemieckiej, która obecnie zupełnie już została przerwana, a powtórze ze względu na obszar woln. m. Gdańska, posiadający jeszcze walutę niemiecką. Projektowane obecnie przez Senat gdański wprowadzenie własnej waluty, opartej na funcie angielskim i zabezpieczonej na pożyczce zagranicznej, którą Gdańsk ma nadzieję w tym celu uzyskać, dotyka bezpośrednio interesów polskich.

Złoty polski jako miernik przy transakcjach prywatno-gospodarczych nie doznał tak szerokiego rozpowszechnienia, jakie koncepcji tej pierwotnie pragnął nadać minister skarbu, p. Grabski. Pod rządami jego następcy p. Lindego, który w początku lipca objął tekę, Ministerstwo Skarbu kontynuuje oczywiście z konieczności politykę złotową tam, gdzie opiera się na podstawach ustawowych, np. przy bonach złotych, zaniechało jednak wysuwania myśli tej w dziedzinie prywatnych stosunków kredytowych. Ustawy, przedłożonej przez Min. Grabskiego i mającej ustalić prawne znaczenie złotego w stosunkach prywatno-gospodarczych oraz unormować w jednolity sposób zasady jego przeliczania na marki polskie, Sejm już nie rozpatrywał. Faktycznie też transakcje kredytowe w złotych rozwinęły się w rozmiarach niewielkich. Poza P. K. O., która rozpoczęła przyjmowanie wkładów oszczędnościowych w złotych od dnia 1 maja rb., gdy emisja bonów złotych dała jej możliwość zabezpieczenia się od strat kursowych, wprowadziło ten typ wkładów zaledwie parę banków warszawskich i to w rozmiarach ograniczonych. Znakomita większość banków zaś, opierając się na motywach, wyrażonych w rezolucji Związku Banków (p. zeszt 3 str. 543), transakcyj w złotych wogóle u siebie nie zapoczątkowała. Zastosowanie miernika złotego przy kredytach, udzielanych przez P. K. K. P. zostało po paromiesięcznym okresie próbnym; ograniczone; ilość pożyczek, udzielonych przez Kasę podług miernika złotego, wzrastała w ciągu pierwszych miesięcy okresu sprawozdawczego i wykazywała podług bilansu Kasy z dnia 10. 7,

sumę 21,4 milion. złotych. Od tego czasu pozostaje pozycja ta -
mniejszej na tym samym poziomie.

Reglamentacja prawna obrotów walutowych uległa w ciągu ostatnich miesięcy kilkakrotnym zmianom. Ody w czerwcu kursy walut wykazywały gwałtownąwyżkę, uważał Rząd, kierując się raczej motywami ogólno-politycznymi niż finansowo-gospodarczymi, za wskazane, zawiesić przejściowo posiedzenia giełd walutowych oraz ograniczyć działalność banków dewizowych. Powołano do życia Komisję Dewizową, która podobnie jak w r. 1920 badała indywidualnie poszczególne zapotrzebowania dewizowe, bez jej zezwolenia bank nie miał prawa sprzedania walut klientowi. Organizacja ta, nie dostosowana do potrzeb życia gospodarczego, nie mogła się długo utrzymać, tembardziej, że działalność jej nie opierała się na żadnym regulaminie lub innej podstawie prawnej. To też już po upływie miesiąca została zlikwidowana. Dnia 27. 7. 1923 ukazało się nowe rozporządzenie Ministra Skarbu (Dz. U. Nr. 74, poz. 582), zawierające całkowitą kodyfikację obowiązujących odąd przepisów w przedmiocie obrotów dewizami i walutami zagranicznymi oraz obrotu pieniężnego z zagranicą.

Przepisy, dotyczące nabywania walut i dewiz, oparte są bez zasadniczych zmian na systemie, który obowiązywał przez cały rok 1921 i 1922 i wykazał wówczas zupełną celowość i racjonalność. Przewodnią jego myśl jest następująca: handel dewizami jest ześrodkowany w bankach dewizowych, którymi w zasadzie są wszystkie banki akcyjne, i które mają obowiązek ścisłego badania, czy sprzedawane przez nie dewizy są przeznaczone na cele gospodarczo uzasadnione. Natomiast zasadnicze zmiany wprowadzono w dziedzinie obrotów marką polską na rachunkach firm zagranicznych. Rachunki banków zagranicznych mają być ześrodkowane w P. K. K. P., przez co w praktyce odbiera się bankom prywatnym możliwość bezpośredniego arbitrażu i) sprzedaży marki polskiej na rynkach zagranicznych. Rozporządzenie zawiera również przepisy, wprowadzone w początku lipca w sprawie ujęcia waluty eksportowej. Eksporter, zamierzający wywieźć towar za granicę, musi zobowiązać się do zainkasowania całkowitej należności za towar za pośrednictwem P. K. K. P. lub jednego z banków dewizowych i dopiero na tej podstawie dostaje t. zw. „zaświadczenie walutowe”, umożliwiające przejście towarów przez granicę celną. Celem zarządzenia tego jest przeciwdziałanie wywozowi kapitałów z Polski oraz lokowanie waluty eksportowej poza granicami kraju.

Na rynku pieniężnym zaznaczył się przez cały okres spr-

wozdawczy brak gotówki. Procenty za wypożyczanie kapitału były stale bardzo wygórowane, niemniej jednak zauważyć się dały dość znaczne wahania co do naprężenia sytuacji. Wahania tego rodzaju powtarzają się u nas już od dłuższego czasu periodycznie w związku z poszczególnymi fazami rozwoju kursu marki polskiej i ilości wypuszczonych w obieg nowych ilości pieniędzy. Bardzo silne przesilenie na rynku pieniężnym odczuwano w marcu rb., kiedy to po gwałtownejwyżce dolara, jaka miała miejsce w pierwszych dwóch miesiącach roku, ilość środków obiegowych nie odpowiadała potrzebom gospodarczym. W następnym okresie, gdy waluty były względnie stabilizowane, a emisja banknotów nadal trwała, zapotrzebowanie środków obrotowych zostało do pewnego stopnia zaspokojone, brak kredytu występował z mniejszą intensywnością, co w szczególności znalazło wyraz w ogromnej silnej wyżce kursów akcji w ciągu miesiąca lipca. W sierpniu znów sytuacja się zmieniła, przypominając położenie z lutego i marca: po silnej wyżce walut i ogromnym wzroście drożyzny, ilość środków pieniężnych znów jest za mała, zapotrzebowanie kredytowe zaznacza się niezwykle intensywnie, kursy akcji w związku z tem wykazują tendencję wybitnie słabą.

Z. K.

6. Spółdzielczość.

Treść: Stosunki gospodarcze a spółdzielczość; statystyka spółdzielczości.

Stosunki gospodarcze, jakie wytworzyły się od czasu wojny, nie sprzyjają rozwojowi spółdzielczości. Ciągłe obniżanie wartości marki polskiej, a przytem brak gotówki, rozwinięcie gorączkowej spekulacji we wszystkich niemal dziedzinach, wyzbywanie się pieniędzy na obce waluty, ściąganie gotówki ze wszystkich stron na interesy handlowe, nie zawsze bez zarzutu, angażowanie kapitału przeważnie na doraźne i krótkoterminowe obroty — oto momenty, które przyczyniają się do wywołania niemal ciągłego przesilenia gospodarczego. Spółdzielnie, rozwijając się na ogólnem tle naszego chorego życia gospodarczego, nie posiadają oczywiście zdrowych warunków dla swego rozwoju.

Najcięższe czasy nastały dla spółdzielczości kredytowej. Szybki spadek waluty zdeprecjonował przez długi szereg lat tworzone oszczędności, udziały i rezerwy. Brak kapitału udaremni spełnianie właściwego zadania tj. gromadzenia oszczędności i służenia członkom kredytem dogodnym i dosta-

tocznym. Kredyt rządowy małą tylko częścią uzupełnił brak kapitału obrotowego, który ostatnimi czasy coraz więcej daje się we znaki.

Spółdzielnie towarowe, zwłaszcza rolniczo-handlowe i spożywców, z powodu niedostatecznych kapitałów obrotowych, mają do zwalczania ciężkie trudności, aczkolwiek naogół w lepszym znajdują się położeniu, aniżeli inne typy spółdzielni. To samo można powiedzieć o innych spółdzielniach, które z powodu tych samych braków utrudniony mają rozwój normalny.

Mimo to spółdzielczość okazała się żywotną. Mianowicie te spółdzielnie, które powiększały ustawicznie własne kapitały i tem samem wzmacniały swe podstawy finansowe celem otrzymania kredytu w należytej wysokości, osiągnęły rezultaty, wcale pokaźne. W szczególności zaznacza się silny rozwój- spółdzielni rolniczo-handlowych i spółdzielni spożywców, rozwój, który po przeliczeniu kapitałów spółdzielni według paritetu złota względnie jest korzystny i wykazuje postępy.

Statystyka spółdzielcza, która w ostatnim czasie zwiększyła się o liczniejsze publikacje zwłaszcza urzędowe, wykazuje, że ogółem posiadamy w Polsce spółdzielni 12.258, z czego na b. dz. rosyjską przypada 4 008, na b. dz. pruską 1 845, austriacką 6 405. Według kategorii spółdzielni

kredytowe	5 338	inne handlowe	302
spożywcze	4 196	inne rolne	79
handlowo-rolnicze	786	inne przemysłowe	70
jajczarskie, mlecz. i hodowl.	502	przemysłowo rolne	67
mieszkaniowo-budowlane	374	niewiadome	67
surowcowo-warsztatowe	324	wydawnictwo i księg.	53

Z powyższej liczby spółdzielni, która świadczy o znacznym rozproszkowaniu naszego ruchu spółdzielczego, tylko większa część spółdzielni jest zorganizowana w związkach, których istnieje ogółem 31. Mianowicie 15 związków b. dz. rosyjskiej, 11 związków b. dz. austriackiej, 5 związków b. dz. pruskiej.

Ogólna liczba spółdzielni należących do związków wynosiła w r. 1921-ym według statystyki umieszczonej w sprawozdaniu Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu: 7 169, członków 2 913 623. Liczby powyższe według poszczególnych kategorii spółdzielni dzielą się, jak następuje:

b. dz. rosyjska:						
	kredytowe	roln. handl.	inne roln.	spożyw.	różne	
spółdzielnie	428	71	51	1 704	106	
członkowie	240696	56633	7863	775362	5500	
b. dz. austriacka:						
spółdzielnie	2636	110	123	326	114	
członkowie	721204	44262	51183	168986	247	
b. dz. pruska:						
spółdzielnie	964	109	145	42	139	
członkowie	155109	13637	6277	86466	9895	

Nie tak korzystnie jak liczba spółdzielni i związków, przedstawia się statystyka, odnosząca się do kapitałów w spółdzielniach związkowych. Liczby, poniżej podane, odnoszą się wprawdzie tylko do ca. 50% spółdzielni związkowych, wszakże spółdzielnie nieuwzględnione zaliczyć należy do spółdzielni, które nie są najsilniejsze pod względem kapitałów obrotowych i posiadać mogą najwyżej 25% ogólnej sumy bilansowej. Odnośne najważniejsze liczby finansowe przedstawiają się w ostatnich dwóch latach Jak następuje:

Kapitał obrotowy w spółdzielniach rolniczo-handlowych w roku 21. w porównaniu do roku 20, podniósł się najznaczniej, jak to wynika z liczb następujących:

	r. 20.	r. 21.
	w milionach	
kredytowe	3 867,9	9 918,8
rolniczo-handlowe	505,5	1 490,5
inne rolnicze	15,5	64,0
spożywcze	1 895,7	1 998,7
budowlane	2,5	—
wytwórcze	13,4	27,9
różne	116,5	143,2
razem	6 417,0	13 643,1

Kapitał własny wynosi w r. 21. ogółem 893 miliony wobec 442 miliony w roku zeszłym. Na pierwsze miejsce w tym względzie wybijają się spółdzielnie spożywców, następnie rolniczo-handlowe, a spółdzielnie kredytowe wykazują tylko wzrost niewielki. Rozwój liczb jest następujący:

	r. 20.	r. 21.
	w milionach	
kredytowe	302,0	338,5
rolniczo-handlowe	55,7	119,5
inne rolnicze	15,5	64,0
spożywcze	60,9	398,9

budowlane	0,7	—
wytwórcze	8,7	2,4
różne	10,9	27,5
razem	442,2	893,0

Liczby odnoszące się do funduszy rezerwowych przedstawiają mniej więcej ten sam stosunek. Zmniejszenie się ich w spółdzielniach kredytowych pochodzi przeważnie stąd, że niektóre spółdzielnie, przemieniwszy się na Tow. Akc, nie figurują w sprawozdaniu z roku 21. Co do udziałów to największą nadwyżkę wykazują spółdzielnie spożywców, która powstała z powodu silnego rozwoju tegoż typu spółdzielni.

Pod względem kapitałów obcych, zwłaszcza wkładów, spółdzielnie kredytowe z natury rzeczy pierwsze zajmują miejsce. Jednakże relatywnie spółdzielnie spożywców wykazują wzrost większy, jak to wynika z liczb następujących:

	r. 20.	r. 21.
	w milionach	
kredytowe	2 549,7	7 015,1
rolniczo-handlowe	1,1	11,5
inne rolnicze	0,04	—
spożywcze	2,6	35,1
budowlane	—	—
wytwórcze	—	—
różne	28,6	1,7
razem	2 582,04	7 063,4

stosunek kapitału własnego do obcego wynosi w roku 21. jak 1 : 14,43. Jeżeli weźmiemy pod rozwagę całość spółdzielni, to kapitał obcy w stosunku do kapitału własnego nie jest bynajmniej wygórowany. Najgorzej przedstawia się w spółdzielniach kredytowych-rolniczych, mianowicie jak 1 : 33,7, w kredytowych innych jak 1 : 26,81. W innych spółdzielniach jest znacznie korzystniejszy, jak to wynika z liczb następujących :

kredytowe rolnicze	33,7
kredytowe inne	26,81
rolniczo-handlowe	11,82
mleczarskie	10,04
jajczarskie	4,60
hodowli i handlu bydła	13,62
spożywców	4,01
wytwórcze	10,90
różne	4,19

Kapitał obrotowy, wy noszący ogółem 13,611 miliardów, rozkłada się w aktywach różnie w poszczególnych kategoriach spółdzielni zależnie od typu spółdzielni. Zasoby płynne t. j. gotówka i banki wynoszą ogółem 3,1 miliarda marek, z której to sumy przypada część najznacniejsza na spółdzielnie kredytowe, mianowicie na kredytowe rolnicze 740 milionów a na kredytowe inne 1 960 milionów, co w stosunku do kapitału obrotowego' wynosi u spółdzielni kredytowych ogółem 27,2% wobec 22,5% dla wszystkich spółdzielni. Dłużnicy wykazują najwyższą pozycję również w spółdzielniach kredytowych mianowicie: w spółdzielniach kredytowych rolniczych 1,7 miliardów, w kredytowych innych 4,6 miliardów. W spółdzielniach rolniczo-handlowych i w spółdzielniach spożywców wynosi pozycja towarów 18 miliardów, mianowicie w spółdzielniach rolniczo-handlowych 521 milionów czyli 34%, w spółdzielniach spożywców 1 322 miliony czyli 66%. Efekta i udziały własne przedstawiają sumę przeszło 710 milionów, z czego na kredytowe przypada 666 milionów marek. Ruchomości i nieruchomości natomiast ogółem 206 milionów marek, z której to sumy przypada niemal połowa na spółdzielnie spożywców. Na drugiem miejscu stoją spółdzielnie rolniczo-handlowe, potem następują spółdzielnie kredytowe.

Jeżeli kapitał obrotowy przeliczymy na franki szwajcarska według kursu z końca roku 1921, wówczas otrzymamy 22,4 miliony franków. Suma ta jest w rzeczywistości nieco wyższa, bo pewna część spółdzielni, powyżej wymienionych, kończy swój rok rachunkowy z dniem 30 czerwca, w którym to czasie kurs franka szwajcarskiego stał znacznie wyżej. Pozatem należy zaznaczyć, że w efektach i w ruchomościach, jako też w nieruchomościach, których suma nominalna przewyższa 900 milionów marek, tkwią miliardowe ciche rezerwy, które ujawnią się dopiero po przewalutowaniu naszej marki polskiej. Wobec okazałej liczby członków, która stanowi właściwą siłę moralną ruchu spółdzielczego, po przewyciężeniu największych trudności walutowych, spodziewać się można, że spółdzielczość polska, z nastaniem normalnych warunków, rozwijać się będzie pomyślnie, w szczególności zaś spółdzielczość rolnicza i spożywcza, która pod względem społecznym wielkie ma do spełnienia zadania.

Ogólne Zjazdy Spółdzielcze odbędą się w końcu roku bieżącego. Mianowicie Pierwszy Kongres Spółdzielni Spożywców w Warszawie dnia 3—4 li-

stopada, na którym omawiane będą sprawy, dotyczące spółdzielczości spożywców, jako to konsolidacja ruchu spółdzielczego w Polsce, wychowanie spółdzielcze w szkole i w spółdzielniach wojskowych, stosunek Państwa do kooperacji, wprowadzenie udziału według stałego mnożnika, powiększenie środków obrotowych, kalkulacja cen i asortyment towarów. Trzeci Zjazd Przewodników Spółdzielczości Polskiej odbędzie się we Lwowie dnia 13—(14 grudnia, na którym omawiane będą różne sprawy, odnoszące się do poszczególnych typów spółdzielni, jako też ogólnie do całej spółdzielczości polskiej. Mianowicie omawiane będą: Sprawa ugruntowania bytu i program dalszej działalności Spółdzielczego Instytutu Naukowego w Krakowie, kierunek społeczny i gospodarczy spółdzielczości spożywców, ujednostajnienie statystyki spółdzielczej, współdziałanie związków rewizyjnych i gospodarczych i sprawa Związku Związków w Warszawie, zadania Państwowej Rady Spółdzielczej i jej stosunek do ruchu spółdzielczego zadania spółdzielczości kredytowej w stosunku do innych typów spółdzielni, spółdzielnie wytwórców z uwzględnieniem ich stosunku do spółdzielczości spożywców, Spółdzielczość a Państwo, Spółdzielczość a parcelacja i osadnictwo, Ubezpieczenie pracowników spółdzielczych, Ustawa o Spółdzielniach.

W czerwcu roku 1924 otwarta będzie w Gandawie Pierwsza Międzynarodowa Wystawa Spółdzielcza. W dziale spółdzielczości reprezentowane będą następujące sekcje: 1) Historia, organizacja, propaganda. 2) Kooperacja spożywców. 3) Kooperacja wytwórcza w przemyśle i rzemiośle. 4) Kooperacja budowlana. 5) Kooperacja kredytowa i ubezpieczeniowa. 6) Kooperacja rolnicza zakupu, zbytu i produkcji. W wystawie powyższej weźmie udział spółdzielczość polska. Na konferencji Międzyzwiązkowej Centralnych Organizacji Spółdzielczych w Polsce, odbytej w Warszawie dnia 6 czerwca 1923 r., wyłoniony został Polski Komitet Organizacyjny Wystawy, który rozpoczął tuż swoje czynności i czyni przygotowania, aby udział Polskiego Ruchu Spółdzielczego W wystawie wypadł możliwie najlepiej.

Rus Kusztelan (Poznań).